



BIULETYN NIEMIECKI

Nr 42 ♦ 29.11.2013

Rafał Woś

CO DALEJ Z FDP?

-

Statystyki

-

Kalendarium od 28 października do 26 listopada 2013 roku

-

www.csm.org.pl



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT



Co dalej z FDP?

Rafał Woś

No i stało się. FDP była przez lata jęczyciem u wagi niemieckiego parlamentaryzmu. To decyzje liberałów wynosiły na szczyt i obalały kolejnych kanclerzy. Ale teraz to już przeszłość. Po wrześniowych wyborach partia wypadła z Bundestagu. Jak do tego doszło? I czy to już naprawdę koniec „żółtych” w wielkiej niemieckiej polityce?

Jeszcze cztery lata temu obraz zdawał się wyglądać zupełnie inaczej. We wrześniu 2009 r. FDP odnotowała najlepszy wynik wyborczy w swojej 65-letniej historii. Zgarnęła 14,6 proc. głosów. I z kartami silniejszymi niż kiedykolwiek wkroczyła do centroprawicowej koalicji z CDU/CSU Angeli Merkel. Ale jak to często bywa, już w tamtym sukcesie tkwiły pierwsze załączki klęski, której świadkami byliśmy kilka tygodni temu podczas wyborów do Bundestagu, gdy FDP z 4,8 proc. poparcia zaliczyła wynik znów historyczny. Bo tym razem... najślabszy od początku powstania partii. Aby umieć dostrzec przyczyny tak głębokiego upadku, musimy najpierw przypomnieć, skąd wzięło się tamto oszałamiające zwycięstwo FDP z roku 2009. Oczywiście, że nie małą rolę odegrał bonus, jakim jest pozycja partii opozycyjnej. Między rokiem 1998 a 2009 FDP nie uczestniczyła w żadnej z niemieckich koalicji rządowych i mogła do woli kontestować poczynania czy to lewicowego gabinetu Gerharda Schrödera, czy potem wielkiej koalicji SPD-CDU pod wodzą Angeli Merkel. Ta sytuacja umożliwiła liberałom zajęcie bardzo wygodnych przyczółków w niemieckiej debacie publicznej. Zwłaszcza że następcy Heussa, Scheela i Genschera trafili na świetny dla siebie czas. Świetny dlatego, że przez całą dekadę 1998-2009 FDP zdawała się najlepszym wyrazicielem panującego wówczas ducha czasów. Zwłaszcza w dziedzinie polityki ekonomicznej. Bo o ile tzw. neoliberalizm (czyli mieszanka polityk deregulacyjnych, niskich podatków i wiary w słuszność niewidzialnej ręki rynku) dominował w debacie ekonomicznej takich krajów jak USA i Wielka Brytania już w latach 80. (a w Polsce od przełomu 1989), to do tradycyjnie bardziej socjalnych Niemiec dotarł z pewnym opóźnieniem. Właśnie pod koniec lat 90. – paradoksalnie – czołowym

wyznawcą wiary w zbawienną moc rynku był socjaldemokratyczny kanclerz Gerhard Schröder promujący tzw. ideę trzeciej drogi. Czyli przekonania, że europejska lewica powinna porzucić swoją tradycyjną nieufność wobec funkcjonowania wolnego rynku (a zwłaszcza rynków finansowych) i otworzyć na nowe, bardziej pro biznesowe rozwiązania w polityce ekonomicznej. To była dla liberałów sytuacja idealna. Bo wreszcie mogli forsować swoje maksymalistyczne hasła gospodarcze jako realną alternatywę polityczną. Gdy Schröder mówił, że trzeba wpuścić trochę rynku do zmurszałego niemieckiego państwa dobrobytu, liberałowie dodawali: „nie wystarczy trochę, trzeba iść na całość”. Ten trend widoczny był również u części intelektualistów. „Niejesteśmy już społeczną gospodarką rynkową. Zamieniliśmy się w fiskalną kleptokrację” – pisał w 2010 r. głośny niemiecki filozof Peter Sloterdijk. A w książce „Biorąca ręka i dająca strona” dowodził, że lewicowe opowieści o wyzyskiwaniu pracowników przez pracodawców trzeba włożyć między bajki. Realnym problemem dzisiejszych Niemiec jest raczej sytuacja, w której pracująca (i płacąca podatki) większość jest wyzyskiwana przez żyjących z jej krwawicy beneficjentów państwa socjalnego. Sloterdijk wyrażał w ten sposób myśli wielu przedstawicieli niemieckiej klasy średniej oraz przedsiębiorców. Te intelektualne debaty toczyły się w atmosferze zdecydowanego poparcia ze strony niemieckich mediów opiniotwórczych głównego nurtu. Prorynkowe idee gospodarcze podobały się nie tylko tradycyjnie nawołującemu do konserwatywnej rządowej polityki fiskalnej środowisku „FrankfurterAllgemeine Zeitung” czy tytułom prasy Springer’a („Welt”, „Bild”). Pewną nowością było natomiast to, że neoliberalizmem zachłysnęła się en masse również ta część opinii publicznej, która była dotychczas kojarzona z lewicą. Na przykład wpływowe hamburskie tygodniki „Der Spiegel” i „DieZeit”. Ten zwrot był zresztą bardzo symptomatyczny dla postaw całego niemieckiego społeczeństwa. Tzw. pokolenie lewicowego buntu roku 1968 w międzyczasie się zestarzało, w naturalny sposób zmieszczaniało i pogodziło z żelazną logiką kapitalizmu. Z drugiej strony dominujące od lat 80. w całej globalnej gospodarce procesy neoliberalnej globalizacji otworzyły przed sporą



częścią wyższej klasy średniej oraz biznesu niesamowite możliwości rozwoju i bogacenia się. A media głównego nurtu, które są zazwyczaj wyrazicielem interesów właśnie tej klasy społecznej, po prostu to przekonanie o słuszności takiej właśnie drogi utwierdzały. Na scenie politycznej niezrównanym mistrzem surfowania na tej fali zachłystnięcia neoliberalizmem był Guido Westerwelle szefujący FDP od połowy lat 90. Nie stronił od haseł typowych dla liberalnego populizmu: podatki w dół, praca znów musi bardziej się opłacać niż bezczynność. I wygrał. W roku 2009 to on był zwycięzcą. Nawet długoletni szef niemieckich liberałów Hans-Dietrich Genscher (szefował partii w latach 70. i 80.) nie uczynił z FDP tak potężnej siły.

Jednego tylko Westerwelle nie przewidział. Zapomniał, że gdy proponująca łatwe radykalne rozwiązania partia wchodzi do koalicji rządowej na warunkach mniejszego partnera, to czeka ją bardzo ciężka próba. Dlaczego? Bo z jednej strony nie będzie miała dość siły, żeby przeformować swoje postulaty, z drugiej zaś to jej przypadnie w udziale ciężar przejścia odpowiedzialności za rządzenie krajem. I to właśnie przytrafiło się niemieckim liberałom. Na obniżki podatków nie zgodziła się Angela Merkel, bo akurat jej głównym priorytetem było równoważenie budżetu. Inne deregulacyjne patenty, którymi FDP sypała jak z rękawa w czasie kampanii wyborczej, też okazały się kompletnie niemożliwe do realizacji w praktyce. Trzeba bowiem przypomnieć, że lata 2009-2013 to czas, który upłynął politykom niemal wyłącznie na walce z kryzysem zadłużeniowym. Czyli drugą fazą kryzysu rozpoczętego w roku 2008 od krachu na amerykańskim rynku bankowym. I choć Niemcy prócz ostrego załamania w roku 2009 w recesję nie wpadły, to i tak – jako największy kraj strefy euro – musiały odgrywać kluczową rolę w przygotowaniu ekonomicznej odpowiedzi na pułapkę zadłużeniową, w jakiej znalazły się inne kraje Euro-landu: Grecja, Portugalia, Irlandia, Hiszpania czy Włochy. Niestety, dla FDP model polityki antykryzysowej wybrany przez Angelę Merkel (jeszcze w latach 2008-2009, czyli pod koniec rządów wielkiej koalicji) zakładał najpierw wielkie wydatki publiczne na rozkręcanie koniunktury i ratowanie banków. Oznaczało to, że w latach 2009-2013 budżet federalny będzie mocno napięty, a w związku z tym podatki na pewno nie będą mogły zostać obniżone. W praktyce było więc tak, że jak już FDP nawet i coś swojego przeformowała, to potem wychodziło na jaw, że był to zwykły polityczny klientelizm. Tak jak w wypadku pamiętnej ulgi podatkowej dla hotelarzy. Bo zaraz po jej uchwaleniu okazało się, że jeden z największych niemieckich magnatów z tej branży produkuje

w składkach wpłacanych na kampanię wyborczą partii. Nic dziwnego, że poparcie dla liberałów zaczęło topnieć. Z 14,6 w roku 2009 do dzisiejszych 4,8 proc., czyli poniżej prognozy wyborczego.

Przy okazji tego zjazdu po równi pochyłej wyszło na jaw coś jeszcze. Coś dla liberałów dużo straszniejszego, bo zahaczającego o ich przyszłą egzystencję. Gdy wreszcie zdecydowano się na wyrzucenie Guida Westerwellego z funkcji szefa partii i nowe otwarcie pod wodzą młodego Philippa Röslera, okazało się, że partia ma niezbyt wiele do zaproponowania swoim wyborcom. Mówiąc krótko, po zwinięciu haseł w stylu „podatki w dół” liberałowie zostali z niczym. O wizerunek partii najlepiej rozumiejącej potrzeby biznesu bić się nie było większego sensu. Ze wszystkich przeprowadzanych od lat sondaży wynika bowiem, że niemieccy wyborcy największym zaufaniem w sprawach gospodarczych darzą niezmiennie CDU/CSU. Przez moment wydawało się, że taką nową liberalną „sprawą” może być sprzeciw wobec ograniczeń wolności w internecie. Dobre wzorce w tym względzie jak najbardziej istniały. Bądź co bądź przecież to właśnie FDP zdołało w latach 60. i 70. zdobyć profil partii najbardziej wyczulonej na ograniczanie praw obywatelskich. Partia dostrzegła nową szansę nawet całkiem w porę. W roku 2011 to wręcz sprzeciw „ich” minister sprawiedliwości Sabine Leutheusser-Schnarrenberger doprowadził do tego, że Niemcy nie podpisały układu międzynarodowego ACTA, który miał ułatwić korzystną dla wielkiej fonografii interpretację praw autorskich i znacząco ułatwić ich egzekwowanie w sieci. Cóż jednak z tego, skoro szybko okazało się, że na tym polu dużo bardziej wiarygodnym reprezentantem cyfrowego pokolenia 2.0 jest Partia Piratów. Skutek był taki, że na fali sporu o ACTA w latach 2011-2012 to właśnie niemieccy Piraci święcili największe triumfy polityczne, wprowadzając postów do kilku landowych parlamentów. Głównie kosztem FDP. Teoretycznie innym dobrym pomysłem na programowy przełom mogłyby stać się sprawy obyczajowe oraz problem migracji. Tylko że akurat te sprawy zostały załatwione przez lewicową koalicję SPD-Zieloni w latach 1998-2009 (liberalizacja przepisów migracyjnych). Resztę z kolei przeformowała Angela Merkel – łamiąc w swojej partii opory skrzydła konserwatywnego przeciwko zawieszeniu obowiązkowej służby wojskowej albo związkom partnerskim osób tej samej płci. Cóż więc zostało biednej zagubionej FDP? Może eurosceptycyzm i sprzeciw wobec zbyt dużego zaangażowania się Niemiec w programy pomocowe dla zadłużonego południa Europy? Teoretycznie była to jakaś szansa. Zwłaszcza że to postowie



FDP (obok skrajnej lewicy) byli jedynymi parlamentarzystami kontestującymi w Bundestagu kolejne transze ratunkowe dla Grecji. Ale w praktyce i na tym polu FDP wyrósł groźny konkurent w postaci nowo powstałej partii Alternatywa dla Niemiec (AfD) domagającej się wprost wyjścia przez Niemcy ze strefy euro w obecnym kształcie. Na tle takiego rywala FDP była zawsze tylko bladą podróbką. I głównie z tego powodu nawet według najnowszych sondaży, gdyby wybory odbyły się dziś, to w Bundestagu znalazłaby się właśnie AfD, a FDP dostalaby jeszcze mniej głosów niż we wrześniu.

To jeszcze nie wszystko. Bo prócz problemów z wpadnięciem w programową próżnię FDP ma jeszcze inne kłopoty. Kto wie, czy nawet nie poważniejsze. Jeden z nich to problem z elektoratem. Stabilna baza wiernych wyborców jest fundamentem sukcesu każdej partii politycznej. Taki wyborca narzeka na złamane obietnice, bywa rozczarowany jakością przywództwa albo zniesmaczony ogólnym kierunkiem, w którym partia zmierza. Ale ostatecznie w dniu wyborów idzie i głosuje na „swoich”. Bo wie, że w sumie to oni – mimo wszystkich wad – najlepiej rozumieją i reprezentują jego interesy. W krajach o długiej tradycji parlamentarnej partii się często nawet nie wybiera. I tak np. w USA ludzie rodzą się w rodzinach, dzielnicach albo środowiskach republikańskich albo demokratycznych. Migracje się oczywiście zdarzają, ale nie jest to nigdy proces zdolny zachwiać fundamentami żadnego z politycznych gigantów. W Niemczech jest trochę inaczej. Tutaj tylko SPD jest partią o długiej, 150-letniej tradycji. Cała reszta ugrupowań – na czele z CDU/CSU – to wymysł powojenny. Założona w roku 1949 FDP nie jest na tym tle wyjątkiem. Ostatnie wydarzenia pokazują coraz wyraźniej, że liberałowie nie zdołali wykształcić sobie wiernego elektoratu, który mówiłby wprost: „Głosuję na FDP i jestem z tego dumny”. Na FDP głosowano najczęściej po to, by znaleźć rozsądny środek pomiędzy dwiema ideowo wyrazistymi partiami ludowymi CDU i SPD. Działo to bardzo dobrze, bo „żółci” potrafili współpracować zarówno z „czarnymi” (lata 50. i 60.), jak i z „czerwonymi” (1969-1982). A potem znów przeskoczyli do mariażu z CDU/CSU (1982-1998). Liberałowie odegrali więc w tym okresie rolę demokratycznego bezpiecznika. Partii, dzięki której były możliwe sprawne większościowe i jednak profilowo odmienne niemieckie rządy. Dzięki niej uniknięto zarówno niszczącego parlamentarnego chaosu, jak również fałszywej i niszczącej pluralizm dominacji wielkich koalicji.

Sytuacja zmieniła się jednak znacznie w latach 80., gdy na niemiecką scenę polityczną weszła nowa partia Zielonych. Ekolodzy są na pierwszy rzut oka zupełnym przeciwieństwem liberałów. Partia wyrosła ze środowisk hipisowskich i anarchistycznych w szalonych latach 70. Do wielkiej polityki weszła jakby od niechcienia, jednocześnie kontestując system. Jej członkowie zawsze uwielbiali medialne gesty. Gdy ich ojciec założyciel Joschka Fischer został pierwszym w historii zielonym ministrem (w landzie Hesji), na zaprzysiężeniu pojawił się w białych tenisówkach. W czasie pierwszej kadencji w Bundestagu w zielonych ławach dominowały swetry, długie włosy i kwiaty we włosach. Budzili skrajne emocje. Ale nikt nie mógł im zarzucić „obłości” i „nijakości”. W przeciwieństwie do establishmentowej FDP, której politycy byli postaciami, do których jak ulał pasowała dykteryjka „mój mąż jest z zawodu dyrektorem”.

I wtedy zaczął się proces bardzo interesujący, którego dalekosiężne skutki zaczynamy dostrzegać dopiero dziś. Oznacza on, że im dłużej Zieloni istnieli, tym bardziej zaczęli przypominać młodszego brata FDP. Tyle że dużo ładniejszego. I tak młodszy brat stawał się coraz bardziej ulubieńcem rodziny, a starszy coraz bardziej czuł, że nikt go już tak naprawdę nie potrzebuje. Najpierw upadł dogmat o tym, że FDP jest politycznym jęczyczkiem u wagi. Okazało się bowiem, że z Zielonymi też można tworzyć większościowe koalicje. Jako pierwsza ten pomysł przetestowała SPD, współpracując z ekologami najpierw w landach, a potem w całych Niemczech w latach 1998-2005. I to współpracując skutecznie i bez większych napięć. Stopniowo do aliansu z Zielonymi zaczęła się też przekonywać CDU. I znów pierwsze lody przełamano na poziomie landowym. Istniała taka koalicja w Hamburgu w latach 2008-2010. Teraz być może dojdzie do podobnego aliansu w Hesji. A prędzej czy później również na poziomie federalnym. Jest to prawdopodobne zwłaszcza od czasu, gdy CDU pod wodzą Angeli Merkel zrezygnowała ze wspierania energii atomowej i uchwaliła bardzo ambitne cele dotyczące przedstawienia Niemiec na odnawialne źródła energii. O aliansie czarno-zielonym sporo mówiło się za Odrą już po wrześniowych wyborach do Bundestagu. Bez wątplenia jest to więc scenariusz rozwojowy. Może nawet jako pomysł na Niemcy po następnych wyborach parlamentarnych? Ale problem nie dotyczy tylko możliwych parlamentarnych konstelacji i utracenia przez FDP roli jęczyczka u wagi. Chodzi też o coraz bardziej zlewające się elektoraty liberałów i Zielonych. Trzeba bowiem wiedzieć, że od czasów swoich anarchistycznych początków Zieloni bardzo się zmienili.



Większość działaczy dorosła, zmieszczaniała i pogodziła się ze światem. Podobnie jak ich wyborcy. Ekolodzy już dawno przestali reprezentować zbuntowaną część niemieckiego społeczeństwa. Jeśli spojrzeć na przekrój lektoratu, to łatwo odkryjemy, że w przypadku FDP i Zielonych są do siebie bardzo podobne. Reprezentują nowe niemieckie mieszczaństwo składające się zazwyczaj z wolnych i kreatywnych zawodów. Podobieństwo jest do tego stopnia uderzające, że kilka lat temu młody polityk FDP (dziś europoseł) Jorgo Chatzimarkakis zaproponował, by obie partie po prostu... zjednoczyły siły. Jego prowokacyjna propozycja została oczywiście wyśmiana. Obaj bracia bardzo nie lubią, gdy ktoś zwraca uwagę na ich uderzające podobieństwo.

Nie bez znaczenia dla przyszłości będą również żywiołowe procesy wewnątrz samej partii. FDP jest typową formacją kadrową. Do liberałów (bardziej niż do innych partii) od zawsze ciągnęli krawaciarze i ulizani prymusi. Członkostwo było obliczone na uzyskanie wymarzonej pozycji to wysokie stanowisko w administracji państwowej. Najlepiej w służbie dyplomatycznej. Sztandarowym wykwittem tego systemu jest (wciąż jeszcze) obecny minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle, szef FDP w latach 2001-2011. Wypadnięcie partii z parlamentu oznaczać dla niej może poważny kryzys kadrowy. Oczywiście FDP (na razie) nie grozi finansowe bankructwo. Partia ma na razie zapewnione środki z budżetu na kilka następnych lat (w Niemczech państwowe subsydia przyznawane są w dłuższym horyzoncie czasowym). Poślowie FDP wciąż zasiadają również w 9 (z 16) parlamentów landowych. W Saksonii nawet współrządzą. Nie jest więc na razie tak, że liberałowie zupełnie znikają z politycznej mapy Niemiec. Jeśli jednak w perspektywie kolejnych kilku lat partia nie zacznie zyskiwać w sondażach i rokować na powrót do wielkiej politycznej gry, to 60 tys. członków FDP może zacząć się niecierpliwie. Taki scenariusz wewnątrzpartyjnej erozji wydaje się bardzo prawdopodobny.

W tej trudnej sytuacji pewne znaczenie będzie miała oczywiście jakość i determinacja przywódców, którzy wezmą na siebie odpowiedzialność za reanimację zasłużonej partii i jej powrót do Bundestagu w następnych wyborach. Wygląda na to, że zadanie przypadnie w udziale Christianowi Lindnerowi. Mimo relatywnie młodego wieku (34 lata) ten pochodzący z Wuppertalu polityk jest w dużej niemieckiej polityce postacią dosyć znaną i rozpoznawalną. Już od kilku lat jego nazwisko stale

krąży na giełdzie najpoważniejszych kandydatów do przejęcia władzy w partii. W latach 2009-2011 był nawet sekretarzem generalnym swojej partii. Gdy wierchuszka FDP zaczęła dostrzegać pierwsze symptomy egzystencjalnego kryzysu, w którym się znalazła, Lindnera uznano odpowiedzialnym za stworzenie nowej deklaracji programowej partii. Mniej więcej w tym samym czasie (2011) Lindner przegrał jednak wewnątrzpartyjną rozgrywkę z innym „młodym zdolnym” Philipem Roeslerem (40 lat). I to ten ostatni zastąpił w roku 2011 Guida Westerwellego w roli szefa partii i wicekanclerza. Pomysł na odmłodzenie wizerunku partii i nowe otwarcie nie przyniósł jednak złotym spodziewanego odbicia w sondażach. I to właśnie Roesler ostatecznie poniósł polityczną odpowiedzialność za wyborczą klęskę w ostatnich wyborach parlamentarnych. Rozgoryczony porażką w wewnątrzpartyjnych gierekach Lindner tej ostatniej fazy agonii FDP przyglądał się z pewnego dystansu. Wycofał się wówczas z polityki na szczeblu centralnym. Z politycznego niebytu wyrwały go przedterminowe wybory w rodzinnym landzie Nadrenii-Westfalii w maju 2012 r. Lindner został w ekspresowym trybie wybrany na tamtejszą lokomotywę wyborczą (instytucja zwana w Niemczech „Spitzenkandidat”). Pod jego wodzą liberałowie ustrzelili w nich prawie 9 proc. głosów, co było wynikiem fenomenalnym. Zwłaszcza w zestawieniu z coraz bardziej słabnącymi notowaniami partii, które w skali całych Niemiec znajdowały się już wówczas poniżej progu wyborczego. Trudno się więc dziwić, że po fatalnych dla FDP wyborach do Bundestagu z września 2013 r. Lindner był na dobrą sprawę jedynym naturalnym kandydatem do przejęcia władzy w całej partii. Czy zdoła znaleźć przekonujący pomysł na problemy trapiące liberałów, przewidzieć oczywiście nie sposób. Na razie sygnałów pozwalających uwierzyć w taki obrót sprawy zdecydowanie jednak brak.

Czy można sobie na dłuższą metę wyobrazić niemiecką scenę polityczną bez liberałów? Na tak stawiane pytanie jeszcze pół roku temu większość obserwatorów odpowiadała zdecydowanym „nie”. W Niemczech panowało przekonanie, że FDP sforsuje jednak próg wyborczy i znajdzie się w parlamencie. Tak jak choćby w roku 1994. Partia prowadzona wówczas przez bezbarwnego Klausa Kinkla była wówczas krytykowana z powodu kompletnego zatracenia swojej podmiotowości w trwającym od przeszło dekady aliansie z chadecją Helmuta Kohla. Ale nadeszły wybory i partia zgarnęła jednak swoje 6,9 proc. I współrządziła Niemcami jeszcze przez kolejne cztery lata. Tym razem miało być podobnie. Nawet partyjna wierchuszka FDP liczyła, że w ostatniej chwili



z rozsądku poprze ich również część wyborców chadecji, oddając współkoalicjantowi tzw. drugi głos (niemiecka ordynacja wyborcza przewiduje taką możliwość). Temu właśnie miała służyć prowadzona w ostatnich tygodniach kampania „Chcesz kanclerz Merkel, głosuj na FDP”. Sama Merkel odniosła się jednak do tego pomysłu z niechęcią. Jej deklaracja „Kto chce CDU, głosuje na CDU” uznana została powszechnie za czynnik, który liberałów ostatecznie pogrążył. Dlaczego Merkel zdecydowała się na taki krok? Interpretacji jest kilka. Jedne sugerują, że kanclerz nigdy nie żywiła wobec FDP szczególnych sentymentów. Rządzili wspólnie przez cztery lata i związek ten (mówiąc delikatnie) nie uchodził za zbytnio udany. Z Urzędu Kanclerskiego raz po raz dochodziły gniewne pomruki zniecierpliwienia na postawę współkoalicjanta. Zwłaszcza na ich nielojalność. Tak jak choćby przy okazji prestiżowej kwestii obsady stanowiska prezydenta Niemiec (FDP wsparła wówczas lansowanego przez SPD Joachima Gaucka, a Merkel, by uniknąć kompromitacji, musiała zrobić to samo). W przededniu wrześniowych wyborów chadecja nie podała więc pomocnej dłoni swojemu koalicjantowi. Już wtedy, myśląc o rządach w ramach tzw. wielkiej koalicji z SPD albo projektu „czarno-zielonego”. Inna interpretacja tamtych wydarzeń mówi o tym, że Merkel chciała liberałów ukarać, uznając, że jednak do parlamentu wejdą. I z podkulonym ogonem i tak będą „skazani” na kontynuowanie koalicji. Ale się przeliczyła. Liberałom zabrakło do przekroczenia progu wyborczego 0,2 proc. głosów, a Merkel musi teraz toczyć dużo trudniejsze negocjacje rządowe z SPD.

W czasie jednej z telewizyjnych dyskusji powyborczy redaktor naczelny hamburskiego tygodnika „DieZeit” Giovanni di Lorenzo postawił na gorąco tezę, że wrześniowe wybory do Bundestagu były historyczne. Przede wszystkim właśnie z powodu bezprecedensowej klęski FDP. Oznacza ona jego zdaniem początek nowego rozdziału w historii powojennego niemieckiego parlamentaryzmu. Ma on polegać na tym, że odtąd każdy będzie mógł zawierać sojusze z każdym. I nie będzie już w Berlinie myślenia w kategoriach znanych z ostatnich 20-30 lat. To znaczy według binarnego wzoru tzw. obóz mieszczkański (CDU/CSU-FDP) kontra alians lewicowy (SPD-Zieloni). Zamiast tego przyszłość niemieckiej polityki polegać będzie na mniej lub bardziej egzotycznych koalicjach. W tym sensie, gdy dziś pojawia się pytanie o przyszłość FDP w niemieckiej polityce, to komentatorzy i analitycy nie są już tacy przekonani, że „żółci” na dłuższą metę pozostaną jej istotną częścią. Dziś raczej dominuje nastawienie: „Niemcy bez FDP? Dlaczego nie?! Jak chcą

przetrwąć, to niech najpierw przekonają nas, że są jeszcze komukolwiek do czegokolwiek potrzebni”. ♦♦♦



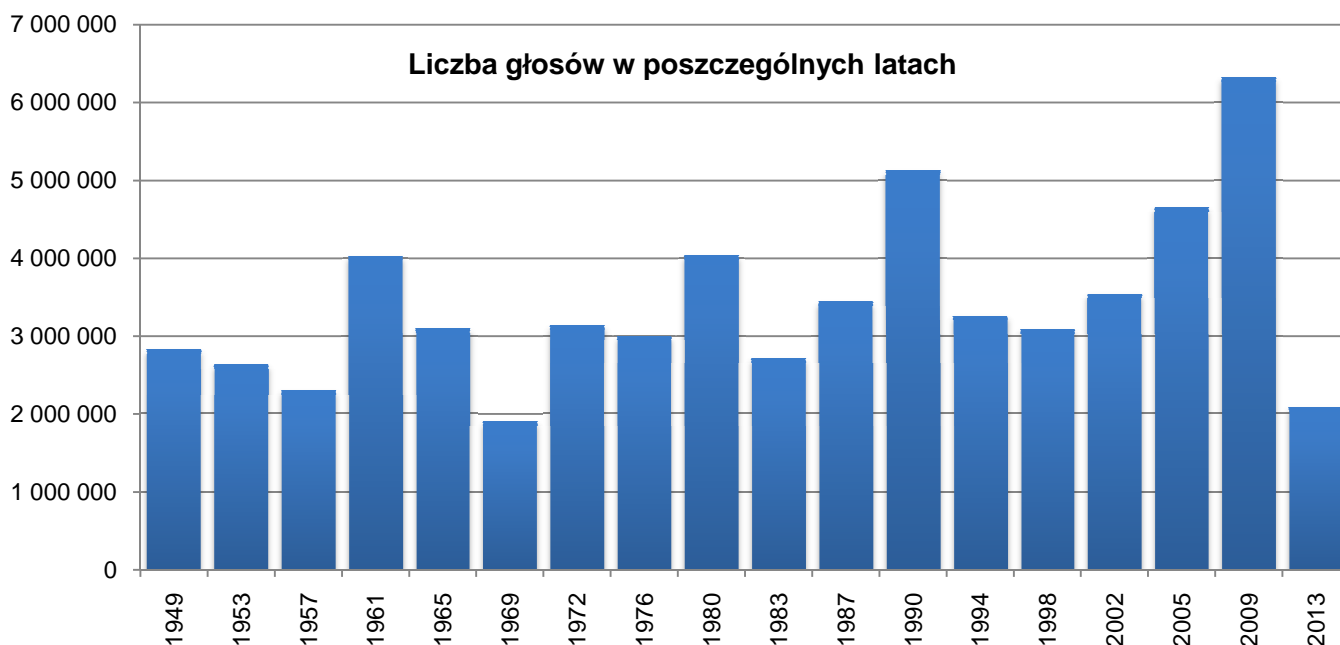
Rafał Woś – dziennikarz i publicysta „Dziennika Gazety Prawnej”



Statystyki

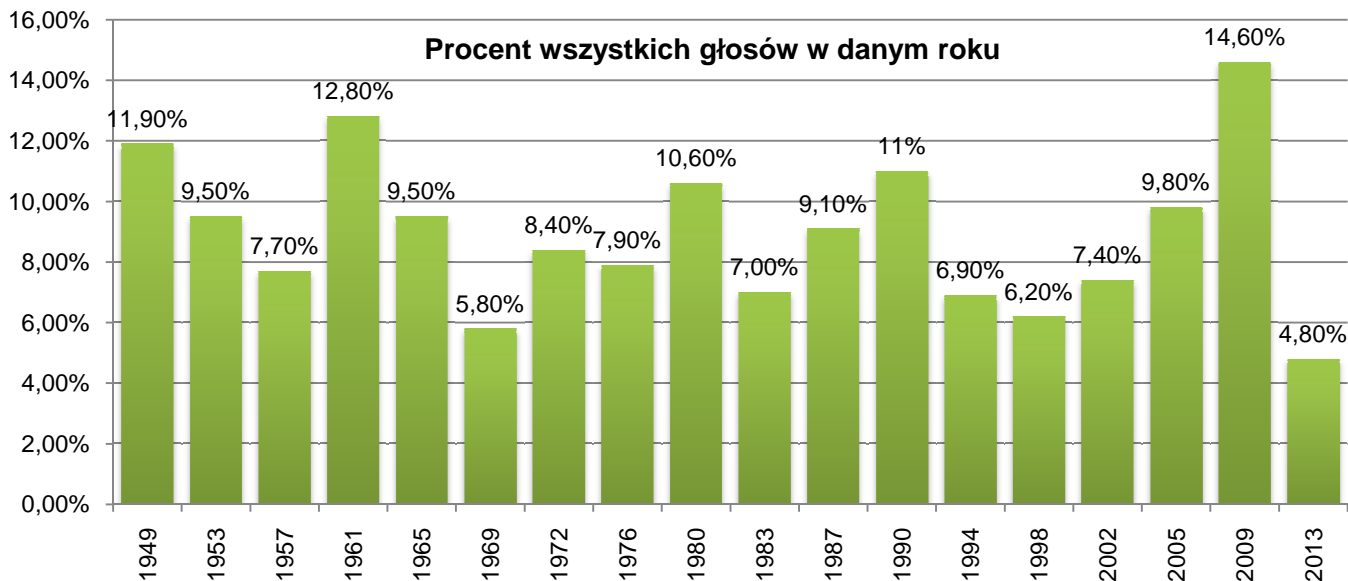
Wyniki FDP w wyborach do Bundestagu od 1949 r.

Rok wyborów	Liczba głosów	Procent wszystkich głosów	Liczba miejsc w Bundestagu
1949	2 829 920	11,9%	53/402
1953	2 629 163	9,5%	53/509
1957	2 307 135	7,7%	44/519
1961	4 028 766	12,8%	67/521
1965	3 096 739	9,5%	50/518
1969	1 903 422	5,8%	31/518
1972	3 129 982	8,4%	42/518
1976	2 995 085	7,9%	40/518
1980	4 030 999	10,6%	54/519
1983	2 706 942	7,0%	35/520
1987	3 440 911	9,1%	48/519
1990	5 123 233	11%	79/662
1994	3 258 407	6,9%	47/672
1998	3 080 955	6,2%	43/669
2002	3 538 815	7,4%	47/603
2005	4 648 144	9,8%	61/614
2009	6 316 080	14,6%	93/622
2013	2 082 305	4,8%	0/631





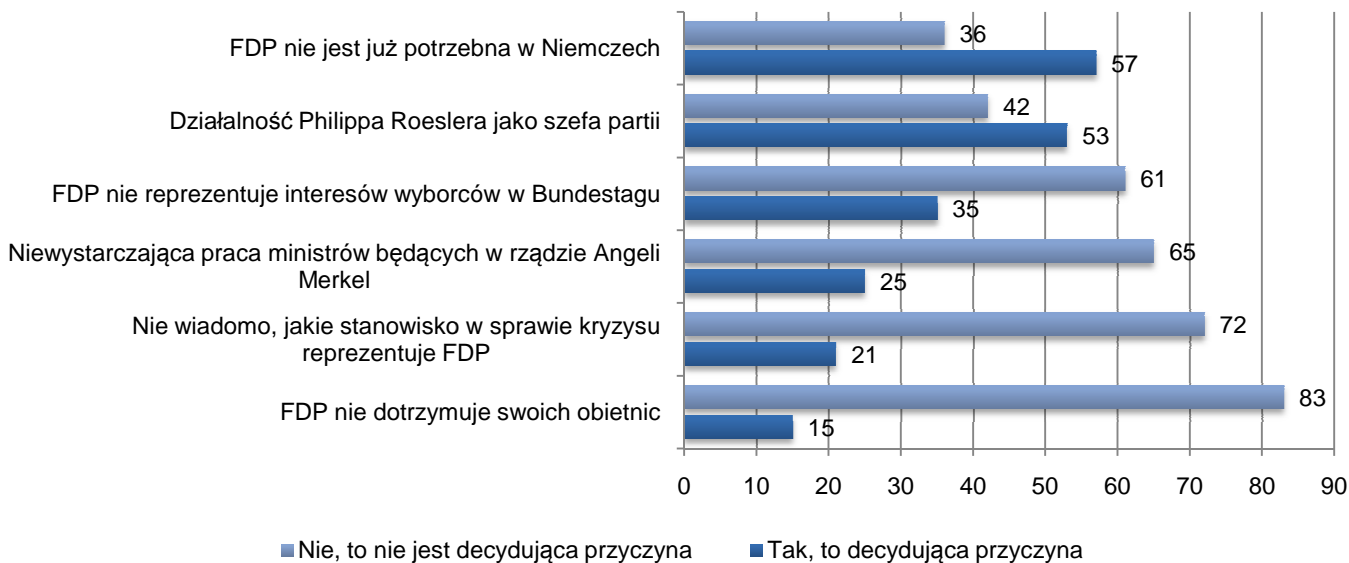
Statystyki



Źródło: Federalny Urząd Statystyczny

Jakie są Pani/Pana zdaniem decydujące przyczyny niskich wyników w sondażach partii FDP?

Przyczyna	Tak, to decydująca przyczyna	Nie, to nie jest decydująca przyczyna
FDP nie dotrzymuje swoich obietnic	15	83
Nie wiadomo, jakie stanowisko w sprawie kryzysu reprezentuje FDP	21	72
Niewystarczająca praca ministrów będących w rządzie Angeli Merkel	25	65
FDP nie reprezentuje interesów wyborców w Bundestagu	35	61
Działalność Philippa Roeslera jako szefa partii	53	42
FDP nie jest już potrzebna w Niemczech	57	36



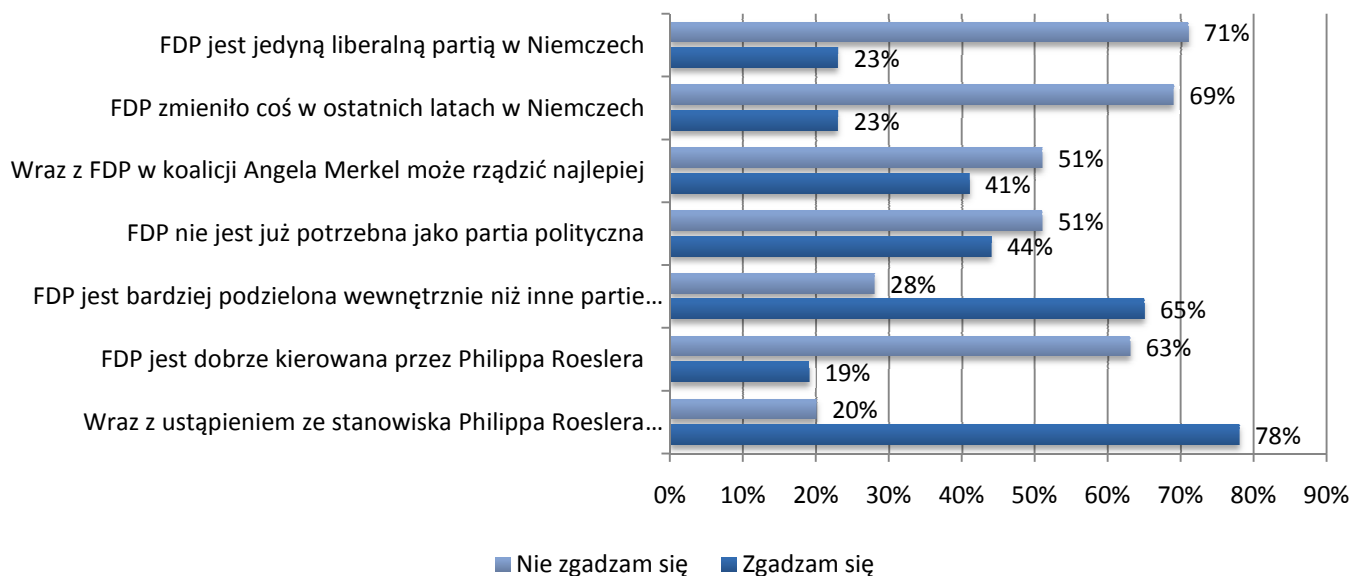
Źródło: ARD-DeutschlandTREND



Statystyki

Czy zgadza się Pani/Pan z tymi opiniami dotyczącymi FDP?

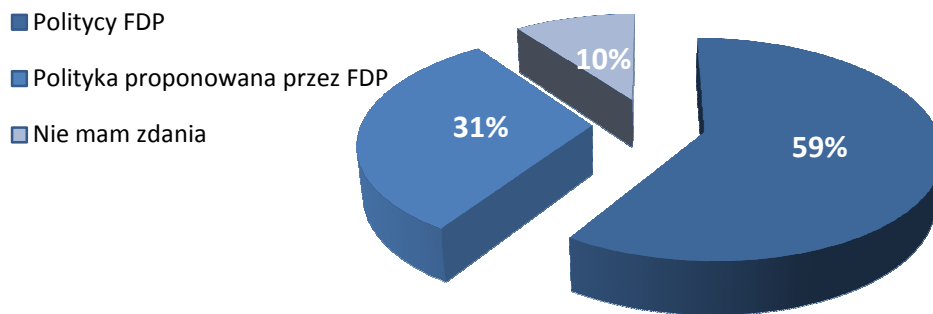
	Zgadzam się	Nie zgadzam się
Wraz z ustąpieniem ze stanowiska Philippa Roeslera problemy FDP nie rozwiążą się	78%	20%
FDP jest dobrze kierowana przez Philippa Roeslera	19%	63%
FDP jest bardziej podzielona wewnątrz niż inne partie polityczne w Niemczech	65%	28%
FDP nie jest już potrzebna jako partia polityczna	44%	51%
Wraz z FDP w koalicji Angela Merkel może rządzić najlepiej	41%	51%
FDP zmieniło coś w ostatnich latach w Niemczech	23%	69%
FDP jest jedyną liberalną partią w Niemczech	23%	71%



Źródło: ARD-DeutschlandTREND, styczeń 2013.

Co jest główną przyczyną kryzysu partii FDP?

Politycy FDP	59%
Polityka proponowana przez FDP	31%
Nie mam zdania	10%



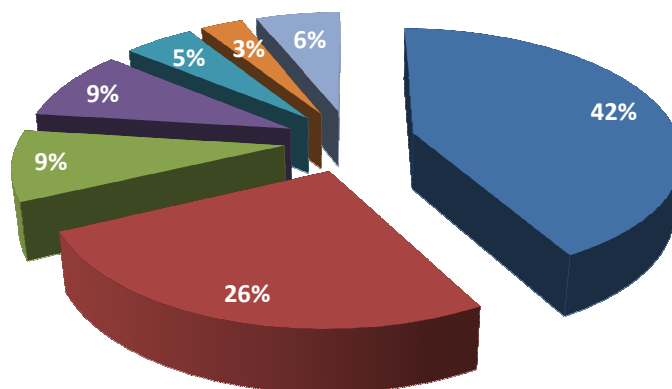
Źródło: ZDF Politbarometer, styczeń 2013.



Statystyki

Którą z partii wybrałby/łaby Pan/Pani, jeśli wybory odbyłyby się w przyszłą niedzielę? (sondaż z 3 listopada 2013 r.)

Partia	Poparcie
CDU/CSU	42%
SPD	26%
Lewica	9%
Partia Zielonych	9%
Alternatywa dla Niemiec	5%
FDP	3%
inne	6%



■ CDU/CSU
 ■ SPD
 ■ Lewica
 ■ Partia Zielonych
 ■ Alternatywa dla Niemiec
 ■ FDP
 ■ inne

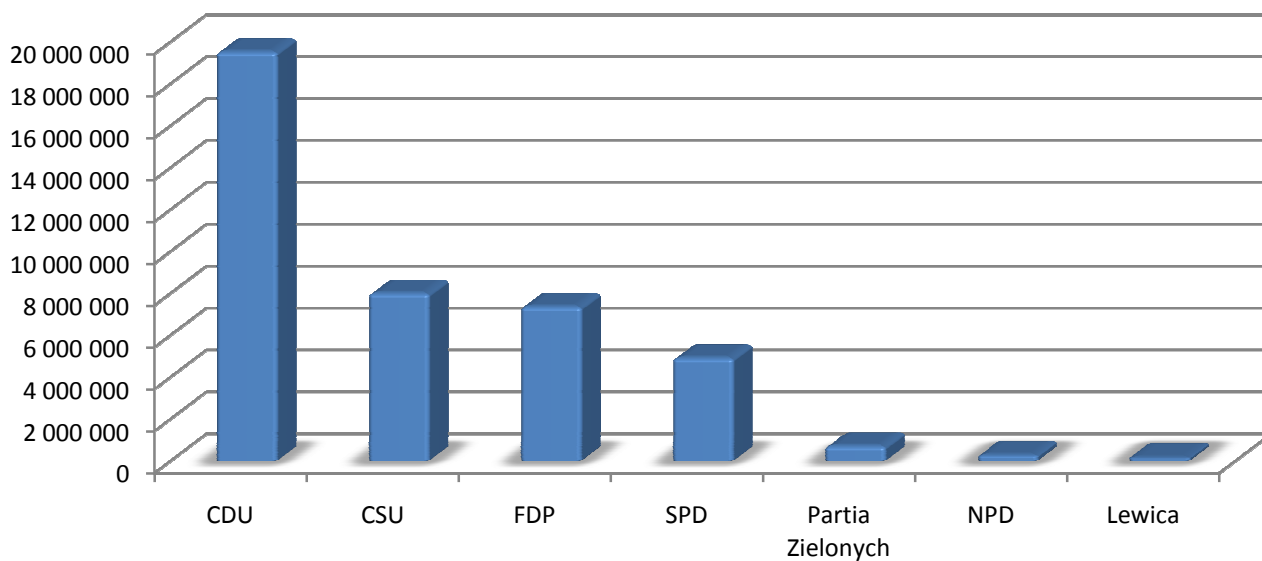
Źródło: ZDF Politikbarometer

Otrzymane darowizny, w euro, w latach 2002-2013 (stan na październik 2013)

CDU	19 532 153
CSU	8 010 593
FDP	7 371 979
SPD	4 922 825
Partia Zielonych	720 008
NPD	290 725
Lewica	175 000



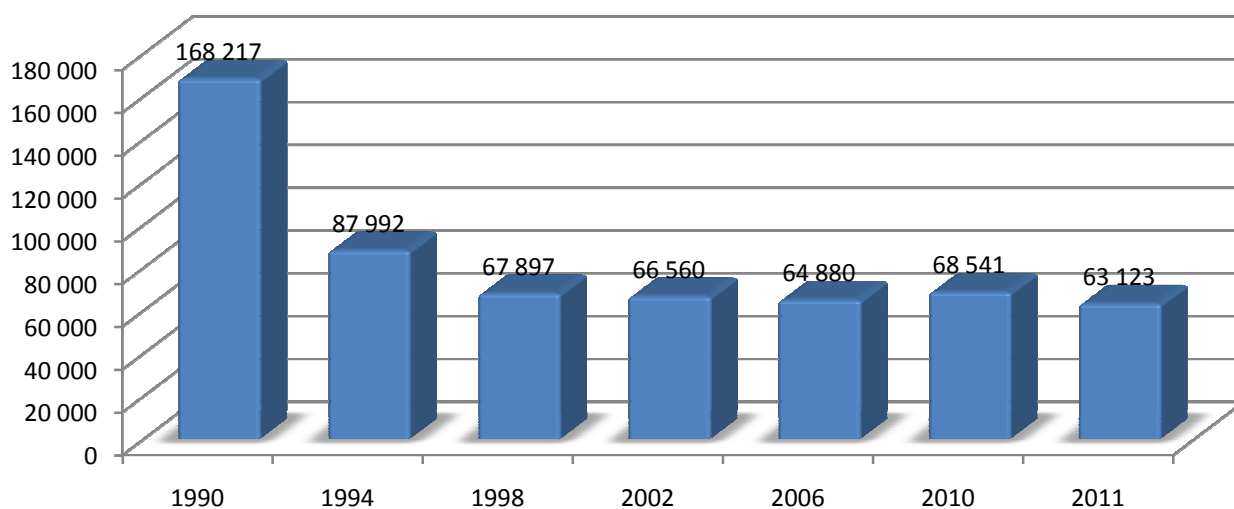
Statystyki



Źródło: Dane statystyczne Bundestagu

Liczba członków FDP w latach 1990-2012

1990	168 217
1994	87 992
1998	67 897
2002	66 560
2006	64 880
2010	68 541
2011	63 123



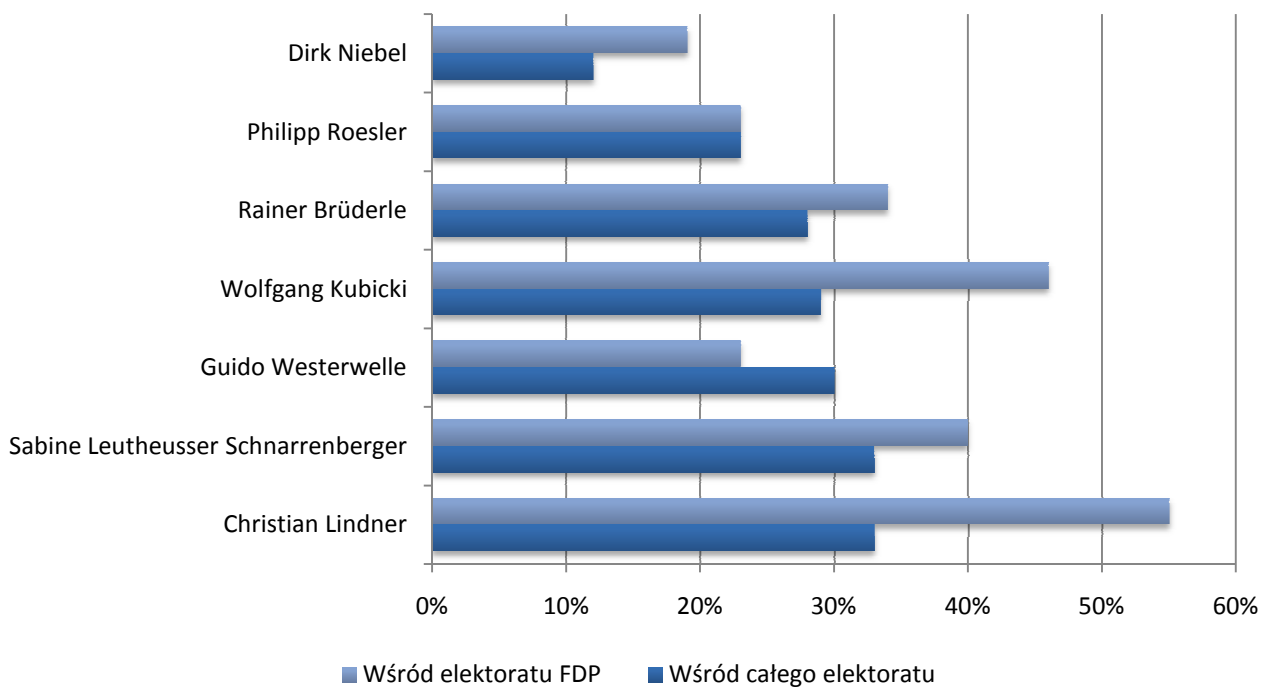
Źródło: Federalny Urząd Statystyczny



Statystyki

Który z polityków najbardziej gwarantuje dobry wynik wyborczy wśród całego elektoratu i wśród elektoratu FDP?

Nazwisko polityka	Wśród całego elektoratu	Wśród elektoratu FDP
Christian Lindner	33%	55%
Sabine Leutheusser Schnarrenberger	33%	40%
Guido Westerwelle	30%	23%
Wolfgang Kubicki	29%	46%
Rainer Brüderle	28%	34%
Philipp Roesler	23%	23%
Dirk Niebel	12%	19%



Źródło: ZDF Politbarometer, luty 2013.



Kalendarium

28.10.2013

Niemieccy politycy i ludzie kultury złożyli wyrazy współczucia z powodu śmierci Tadeusza Mazowieckiego. Minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle nazwał Mazowieckiego „bojownikiem o wolność i wielkim Europejczykiem”. Zdaniem Westerwellego były premier odgrywał jedną z najważniejszych ról w czasie procesu obalania w Polsce i Europie Wschodniej komunizmu. Zauważył również, że Mazowiecki zawsze opowiadał się po stronie zjednoczonych Niemiec. „Jego nazwisko pozostanie ściśle związane z odważną walką Solidarności o przewyciężenie komunizmu i zakończenie podziału Europy”. Zdaniem Westerwellego nie bez znaczenia są również dokonania Mazowieckiego na polu polsko-niemieckiego pojednania.

30.10.2013

Były szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek otrzymał w Heidelbergu najwyższe odznaczenie niemieckiego Kościoła Ewangelickiego – Medal Marcina Lutera. Jerzy Buzek jest pierwszym obcokrajowcem wyróżnionym tym odznaczeniem. W czasie laudacji wygłoszonej przez przewodniczącego Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech podkreślono, że Buzek jest jedną z czołowych postaci obalania żelaznej kurtyny w Europie, a także wynikającego z tego zjednoczenia Niemiec. Zauważono również, że w czasie sprawowania przez Buzka funkcji przewodniczącego Parlamentu Europejskiego działał on na rzecz dialogu między Kościołami a instytucjami unijnymi.

Medal Marcina Lutera jest przyznawany od 2008 r. przez Radę Kościoła Ewangelickiego w Niemczech ostatniego dnia października – w czasie święta reformacji. Wśród dotychczasowym laureatów jest m.in. były prezydent Niemiec Richard von Weizsäcker.

02.11.2013

W czasie rozmów koalicyjnych powrócił temat wprowadzenia opłat za korzystanie z niemieckich autostrad. Pomysł ten przedstawił początkowo lider partii CSU Horst Seehofer. Początkowo pomysł ten prezentowano w czasie kampanii wyborczej. Początkowo przeciwna mu była Angela Merkel, jednak korzyści wynikające z wprowadzenia opłat, które miałyby pokryć konieczne inwestycje infrastrukturalne, okazały się istotne. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom nowe unormowanie nie będzie stało w sprzeczności z prawem unijnym, co potwierdził Siim Kallas, unijny komisarz ds. transportu.

Opłatą objęci mają być wszyscy użytkownicy autostrad, tym natomiast, którzy mają zarejestrowane auta w Niemczech, obniżona ma być stawka podatku od posiadanego samochodu. Zdaniem ekspertów Niemcy mogliby zarobić na wprowadzeniu płatnych przejazdów autostradami nawet do 4,2 mld euro rocznie.

03.11.2013

Z dokumentów, które w ostatnim czasie ujawnił Edward Snowden, wynika, że amerykańskie służby podsłuchiwały telefon Angeli Merkel. Informacja ta wywołała w Niemczech falę oburzenia i żądania zaprzestania stosowania podsłuchów przez USA wobec niemieckiej kanclerz. Rzecznik niemieckiego rządu powiedział, że Niemcy oczekują od Stanów Zjednoczonych konkretnej gwarancji, że niemieccy przywódcy nie będą już więcej podsłuchiwani. Zapowiedział również, że Niemcy oczekują określenia rozsądnej i jasnej podstawy dla stosowania wobec Angeli Merkel podsłuchów.



Kalendarium

Zdaniem Franka Waltera Steinmeiera, lidera SPD i byłego ministra spraw zagranicznych, obecnie stosunki niemiecko-amerykańskie są najgorsze od 2003 r., kiedy Niemcy nie wzięły udziału w inwazji na Irak. Steinmeier powiedział, że „Przyjaźń między naszymi krajami doznała bez wątpienia poważnego uszczerbku”. Słowa te brzmią tym donioślej, gdyż Steinmeier jest postrzegany za kandydata na ministra spraw zagranicznych w nowym, koalicyjnym rządzie CDU/CSU/SPD.

Afera podsłuchowa przyczyniła się również do obniżenia poparcia Niemców dla działań prezydenta Baracka Obamy. Obecnie popiera go około 45% respondentów wobec poparcia bliskiego 90% jeszcze rok temu. Jedynie około 33% respondentów darzy Stany Zjednoczone zaufaniem jako partnera politycznego, a przeszło 60% jest zdania, że afera szpiegowska mocno naruszyła dobre stosunki niemiecko-amerykańskie. 40-procentowym poparciem cieszy się pomysł udzielenia azylu politycznego Edwardowi Snowdenowi w Niemczech. Pomysł ten ma tyle samo przeciwników.

10.11.2013

W związku ze zbliżającym się ustąpieniem ministra Guido Westerwellego ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Niemiec dokonuje on w niemieckich mediach pierwszych podsumowań swojego urzędowania. W „WeltamSonntag” bronił on swoich decyzji dotyczących niechęci do angażowania się w nowe interwencje zbrojne, które miały miejsce w ostatnich latach. Jego zdaniem wizerunek pruskiego militarysty, z którym często kojarzone były Niemcy, zupełnie nie pasuje do współczesnego obrazu Niemiec, kraju, który buduje swoją pozycję na gospodarce i nowoczesnych technologiach, a nie na sile militarnej. Westerwelle zauważył, że w czasie sprawowania swojego urzędu zależało mu na tym, aby Niemcy walczyły głównie za pomocą softpower, czyli dyplomacji publicznej, kulturalnej i gospodarczej, a nie za pośrednictwem hard power – czyli działań militarnych i siłowych: „Rozwiązania polityczne i dyplomatyczne mają pierwszeństwo. Powinniśmy zachować kulturę wojskowej powściągliwości. Niemiecka polityka zagraniczna ma charakter pokojowy. Pikielhauba do nas nie pasuje” – zauważył minister.

Jego zdaniem również dokonane w ostatnich latach interwencje zbrojne, na przykład w Iraku i w Libii, nie przyczyniły się do pełnej stabilizacji sytuacji w tych krajach, a – jak podkreślił – interwencja zbrojna nie jest też jedynym możliwym sposobem rozwiązania trudnej sytuacji w Syrii.

13.11.2013

Komisja Europejska podjęła kroki w celu zbadania nadwyżki obrotów bieżących Niemiec, które – zdaniem Komisji – mogłyby zagrażać równowadze gospodarczej Unii Europejskiej. Zdaniem Komisji Europejskiej już od kilku lat Niemcy utrzymują nadwyżkę na rachunku obrotów bieżących powyżej 6% PKB. Przewodniczący KE Jose Manuel Barroso zapowiedział, że konkurencyjność niemieckiej gospodarki absolutnie nie jest czynnikiem negatywnym, jednak KE chce dokładnie zbadać jej wpływ na sytuację gospodarczą Unii Europejskiej. Z zarzutami KE nie zgadzają się natomiast politycy SPD, którzy zauważają, że ograniczając eksport, Niemcy musiałyby całkowicie przekształcić swoją gospodarkę wraz z jej podstawowymi mechanizmami.



Kalendarium

16.11.2013

W czasie zjazdu SPD w Lipsku lider partii Sigmar Gabriel zaapelował do delegatów o poparcie koalicji SPD z CDU/CSU. Zaznaczył jednak, że koalicja będzie mogła zaistnieć jedynie w wyniku spełniania przez partię Angeli Merkel warunków dotyczących płacy minimalnej, która ma zostać ustalona na poziomie 8,50 euro za godzinę, podwójnego obywatelstwa dla rodzin imigranckich, ograniczenia umów śmieciowych i obniżenia wieku emerytalnego dla tych, którzy przepracowali już 45 lat. Wśród pozostałych postulatów, które wciąż negocjowane są z chadekami, wymienić należy zrównanie wynagrodzeń kobiet i mężczyzn, zakaz eksportu broni do krajów rządzących przez reżimy dyktatorskie oraz większe inwestycje w oświatę.

Równocześnie Gabriel zapowiedział dalsze twarde negocjacje, opierające się na kompromisie i wzajemnym zaufaniu.

Tymczasem wciąż znaczna część delegatów SPD sprzeciwia się koalicji z chadekami. Zdaniem części delegatów koalicja z partią Angeli Merkel doprowadzi do niewprowadzenia najważniejszych dla SPD postulatów dotyczących polityki społecznej i socjaldemokratycznego modelu, który przygotowywany był w czasie opozycyjnej działalności partii. Równocześnie wskazuje się na współpracę koalicyjną tych partii w latach 2005-2009, w czasie której dochodziło do tarć i nieporozumień, a czas ten – zdaniem części delegatów SPD – Angela Merkel wykorzystwała do promocji siebie i swojej partii.

O wewnętrznych sporach w partii może świadczyć również fakt, że ponownie wybrany na przewodniczącego partii Sigmar Gabriel otrzymał 84% głosów, czyli znacznie niższe poparcie niż w czasie głosowania w 2009 r. Podobnie gorszy niż w czasie ostatnich wyborów wynik otrzymała sekretarz generalna partii Andrea Nahles, uzyskując 67% głosów. Zauważyć należy również, że Nahles odgrywa jedną z najważniejszych ról w negocjacjach z CDU/CSU.

O ostatecznej zgodzie na zawarcie koalicji z CDU/CSU zdecyduje 470 tys. delegatów partii SPD. Wyniki ich głosowania mają zostać przedstawione w połowie grudnia tego roku.

17.11.2013

„Bil dam Sonntag” przedstawił najważniejsze tezy rządowego raportu dotyczącego landów wchodzących w skład byłego NRD. W dokumencie tym przedstawiona zostaje pozytywna wizja poparta ekonomicznymi argumentami.

Najważniejszy z nich dotyczy stopy bezrobocia, która wynosi obecnie 10,7% wobec 18,7% w 2005 r. Autorzy raportu zauważają również fakt zahamowania negatywnego procesu emigracji z landów wschodnich. Kolejnym pozytywnym elementem jest udział produkcji przemysłowej w tworzeniu PKB – który w Nowych Krajach Związkowych przewyższa poziom uprzemysłowienia Wielkiej Brytanii czy Holandii. Wskazuje się także na wysoki poziom wykształcenia.

Wschodnie landy Niemiec, które wcześniej wchodziły w skład NRD, borykały się od zjednoczenia z poważnymi problemami gospodarczymi i społecznymi: transformacja przemysłu wpisująca się w transformację gospodarczą, wysoka emigracja do zachodnich bundeslandów i wysokie bezrobocie.

21.11.2013

Niemiecka prasa szeroko komentuje rekonstrukcję polskiego rządu. Szczególną uwagę zwraca przede wszystkim kwestia dymisji ministra środowiska Marcina Korolca w czasie trwania szczytu klimatycznego ONZ w Warszawie, na którym minister Korolec odgrywa ważną rolę. Niemieckie gazety oceniają ten krok jako



Kalendarium

lekkomyślny i świadczący o nietraktowaniu przez premiera Donalda Tuska kwestii klimatu i ochrony środowiska poważnie.

„DieWelt” zauważa, że dymisja ministra finansów Jacka Rostowskiego może okazać się ciosem dla polskiej gospodarki, gdyż to on właśnie był gwarantem stabilności gospodarczej. Z drugiej strony dostrzega się, że ze względu na długi pobyt byłego ministra w Wielkiej Brytanii mógł on stać na przeszkodzie wejścia Polski do strefy euro.

Media niemieckie w pochlebnych słowach wypowiadają się o nowej wicepremier Elżbiecie Bieńkowskiej. Przytacza się przede wszystkim jej sprawność w wydawaniu unijnych pieniędzy oraz wysoką kulturę pracy.

Niemieckie media zwracają również uwagę na kontekst zmian w rządzie – w obliczu obniżającego się poparcia dla partii rządzącej i nadzwyczaj wysokiego poparcia dla głównej partii opozycyjnej – Prawa i Sprawiedliwości.

22.11.2013

Minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak podpisał z ministrem obrony Niemiec Thomasem de Maiziere umowę na dostawę kolejnych używanych niemieckich czołgów Leopard wraz z towarzyszącym im sprzętem. Łącznie polska armia otrzyma w ten sposób 119 czołgów wraz z 200 elementami wyposażenia dodatkowego.

Czołgi te mają być następnie modernizowane przez polski przemysł zbrojeniowy. Siemoniak zapowiedział, że „w ciągu najbliższych pięciu lat doprowadzimy do tego, że Wojsko Polskie będzie dysponowało znaczną liczbą nowoczesnych czołgów Leopard”.

26.11.2013

Niemiecki minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle został odznaczony w Warszawie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP. To jedno z wyższych polskich odznaczeń. Uehonorowanie odchodzącego ministra spraw zagranicznych Niemiec jest wyrazem uznania dla jego intensywnej pracy na rzecz współpracy z Polską. Minister Radosław Sikorski wielokrotnie podkreślał, że niemiecki minister był jednym z jego najbliższych partnerów, z którymi omawiane były zarówno kwestie bilateralnej współpracy, działań w ramach Unii Europejskiej, jak również polityki globalnej.

W związku z przegraną partii Westerwellego we wrześniowych wyborach nie będzie on obecny w niemieckim parlamencie w najbliższej kadencji.



Biuletyn Niemiecki

- ♦ analizuje wybrane procesy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe mające istotny wpływ na zmiany w Niemczech
- ♦ dostarcza rzetelnych analiz polskojęzycznym czytelnikom sporządzonych przez młodsze pokolenie analityków i ekspertów
- ♦ zaprasza do dyskusji na tematy związane z Niemcami, Polską i stosunkami polsko-niemieckimi w Europie
- ♦ kierowany jest do osób zainteresowanych sprawami niemieckimi i relacjami polsko-niemieckimi na różnych płaszczyznach zawodowych i osobistych (dziennikarze, eksperci, urzędnicy administracji centralnej i lokalnej, dyplomaci, studenci itd.)
- ♦ udostępniany jest raz w miesiącu i rozsyłany drogą elektroniczną w formie PDF
- ♦ wydawany jest przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej

Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM)

jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki.

www.csm.org.pl

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN)

od 1991 roku udostępnia środki na projekty, a tym samym umożliwia zarówno polskim, jak i niemieckim partnerom realizację wspólnych przedsięwzięć. Priorytetowymi celami FWPN są projekty partnerskie realizowane na płaszczyźnie samorządowej i zacieśnienie współpracy naukowej. Poza tym fundacja zajmuje się współpracą kulturalną i wszelkimi aspektami wymiany informacji służącej pogłębieniu stanu wiedzy i jakości doniesień medialnych na temat kraju sąsiada.

www.fwpn.org.pl

Redakcja: Jędrzej Trojanowski, Tomasz Markiewicz

ISSN: 2081-5220

Kontakt: Jędrzej Trojanowski
Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Mińska 25
03-808 Warszawa
e-mail: bn@csm.org.pl



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Mińska 25
03-808 Warszawa

© Centrum Stosunków Międzynarodowych, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

Opinie wyrażane w Biuletynie Niemieckim są osobistym stanowiskiem autora danej analizy.



FUNDACJA WSPÓLPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT

Wszelkie prawa zastrzeżone